

Dariusz Łukasiewicz

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

Zło, matematyka a stwórczy zamysł Boga. Przyczynek do filozofii Michała Hellera

Celem artykułu jest rozważanie, dlaczego Bóg stwórca w swoim zamyśle, który jawi nam się, jak argumentuje Michał Heller, jako matematyczny, dopuszcza zło. Wydaje się, że Heller nie udziela na to pytanie odpowiedzi. Można jednak zaryzykować pewną próbę uzupełnienia jego myśli, wprowadzając hipotezę, że matematyczny zamysł Boga Stwórcy dopuszcza zło ze względu na wartości innej dymensji niż wymiary matematyczne.

Na początek rozważań dwa cytaty. Pierwszy z Hellera, a drugi z Dostojewskiego.

Pierwszy:

W dziele stworzenia został zrealizowany racjonalny zamysł Boga. Współczesna nauka odkrywając strukturę świata, odszyfrowuje ten zamysł. Matematyczna metoda badania jest tak skuteczna, ponieważ stwórczy zamysł Boga jest matematycznie precyzyjny, ponieważ Bóg stwarzając świat, myśli matematycznie...¹

Drugi z Dostojewskiego:

Ale, ale, niedawno opowiadał mi pewien Bułgar w Moskwie [...] jak tam u nich, w Bułgarii, Turcy i Czerkiesi, w obawie przed powszechnym powstaniem Słowian, pastwią się nad jego rodakami. Puszczają wioski z dymem, mordują, gwałcą kobiety i dzieci, na noc przybijają więźniów za uszy gwoździami do płotów, a nazajutrz wieszają ich. [...] Otóż tamtejsi Turcy z wyjątkową rozkoszą przysparzają cierpień dzieciom, poczynając od wyjmowania ich sztyletem z brzucha matki, a kończąc na podrzucaniu do góry niemowląt i łapaniu ich na ostrza bagnętów w obecności matek.²

Pierwszy z nich mówi, że zamysł Boga jest matematycznie precyzyjny, drugi opisuje niesłychane ludzkie okrucieństwo, i zło. Otóż filozofia Hellera nie mówi nic o tym złu. Jest milczeniem wobec zła. I „głupi” może zadać takie oto pytanie: jeżeli zamysł Boga jest matematycznie precyzyjny, to czy jest w nim zawarte i obliczone

¹ M. Heller, *Kosmiczna przygoda człowiek mądrego*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1994, s. 256.

² F. Dostojewski, *Bracia Karamazow*, ks. V, rozdz. IV, pt. „Bunt” (przekład A. Wata).

okrucieństwo ludzkie, „podrzucanie do góry niemowląt i łapanie ich na ostrza bagnatów w obecności matek”?

Jaka struktura struktur, jaka algebra, topologia czy metryka za tym się kryje? Jakie musiały być symetrie w początkowej osobliwości, i jak wielka liczba różnych koincydencji musiała wystąpić w ciągu miliardów lat, żeby możliwe było seryjne, precyzyjnie wykonane i matematycznie metodyczne zabijanie ludzi? I dalej „głupi” mógłby rozwijać swoją myśl: a GDYBY BYŁ CHAOS, gdyby świat nie był „algorytmicznie ścieśnialny”, nie był ontycznie matematyczny, tego zła, jak i wielu innych przypadków zła nie byłoby w ogóle. Jak sobie poradzić z tymi wątpliwościami, przy Hellerowskiej hipotezie matematyczności świata i założeniu istnienia Boga? Uważam, że jakiś kłopot tu jest, przynajmniej w punkcie wyjścia, bo jeżeli świat jest matematyczny i istnieje w nim zło i to znaczne zło, to teologiczna hipoteza Boga matematyka staje się wątpliwa. Poza tym, czy diabeł też nie może być wielkim matematykiem?

Jest mądrość biblijna, która nam przypomina, że słońce świeci zarówno nad złymi, jak i nad dobrymi, ale trzeba to stwierdzenie właściwie rozumieć: nie chodzi tu o to, że są dobrzy i że są zli i jest słońce, które świeci nad jednymi i drugimi, ale o to tu chodzi, że gdyby tego słońca (matematycznego ładu świata) nie było, nie byłoby ani dobrych ani złych. Czy zło jest tylko pewną anomalią systemu, lokalnym zakłóceniem na brzegach, a dobro jądrem czy też może jest właśnie odwrotnie: to dobro jest zjawiskiem lokalnym a zło esencją tego świata, jak czuło i wierzyło wielu. A może być i tak, że dobro i zło są ściśle ze sobą związane, tak ściśle, że dobro najwyższe nie jest w ogóle możliwe bez najwyższego zła?

Jakież więc są możliwe w ramach założeń filozofii Hellerowskiej sposoby ujęcia zła i jego matematyczności, zwłaszcza w kontekście metafizyki Boga? Rozważając możliwości, pomocne może być rozróżnienie na zło moralne, zależne od woli i zło naturalne (przyrodnicze) niezależne od woli. Przy takiej dystynkcji pojęciowej można więc zapytać: czy zło moralne jest matematyczne i co miałoby to znaczyć oraz czy zło naturalne (przyrodnicze) jest matematyczne i na czym ta matematyczność zła miałaby polegać?

Rozważając matematyczność zła moralnego, przyjmijmy na początek, matematyczno-empiryczną metodę nauki. Otóż, zgodnie z nią, zagadnienie wzajemnej relacji Boga, matematyki i zła a także dobra, nie jest naukowe, ponieważ „nauka milczy o wartościach”. Aksjologia jest niematematyzowalna, bo jak zmierzyć moralną wartość człowieka lub czynu ludzkiego? Od początku są to byty poza zasięgiem metody naukowej. Metoda ta bowiem polega na matematycznym modelowaniu zjawisk, dla których zakłada się istnienie doświadczeń potwierdzających lub obalających. Problem nie jest więc naukowy, ale nie znaczy to, że żadnego problemu nie ma. Jest to problem dla teologa lub metafizyka, lecz nie dla fizyka, kosmologa czy filozofa nauki.

Czy takie postawianie sprawy mieści się w ramach myśli Hellerowskiej? Na pewno tak, ale czy tylko takie, a jeśli takie, czy jest to zadawalające?

Jeżeli preferuje się tak wyraźnie metodę matematyczno-empiryczną, jak czyni to M. Heller, to może warto rozważyć aksjologię i antropologię fizykaizmu? Otóż, wydaje się, że w ramach tej koncepcji człowieka i ducha, a zatem i aksjologii, być może dałoby się zmatematyzować wartości, czyli dokonać ich pomiaru. Antropologia i aksjologia fizykalizmu jest bardzo prosta: wszystko, co istnieje jest fizyczne albo jest zależne (superwentne) od tego, co fizyczne, genetycznie i funkcjonalnie zależne. Duch, umysł jest tylko pewnym stanem fizycznym mózgu, dla którego być może istnieje jakieś matematyczne równanie wyjaśniające i przewidujące ten stan. Wartości byłyby pewnego typu reakcjami mózgu na pewne fakty, tradycyjnie nazywało się takie reakcje „aktami”, aktami uznania lub odrzucenia, aprobaty lub dezaprobaty, zachwyty lub obrzydzenia. Każdy taki zachwyty byłby matematycznie modelowany i podlegałby prawom fizyki.

Taki fizykalizm jest jednakże trudny do utrzymania co najmniej z dwóch powodów. Otóż, powód pierwszy jest taki, że fizykalizm w teorii umysłu jest nie do pogodzenia z racjonalną naturą naszego myślenia. Znajdujemy u Hellera w jego *Wszechświecie i filozofii* taką oto wypowiedź:

Nie mogę myśleć logicznie, jeśli nie jestem w stanie swobodnie kierować własnymi myślami, prowadzić myśl tam – gdzie, jak sądzę – znajduje się poprawny wniosek a nie tam, gdzie by mi kazała ślepa konieczność. Myśl bez wolności decyzji mogłaby być co najwyżej maszyną do przeprowadzania logicznych operacji, czekającą beczynnym na swojego programatora.³

Myśl tę, jak sądzę, można rozwinąć w następujący sylogizm. Gdyby myślenie było identyczne z procesami fizycznymi w mózgu i było przyczynowo zdeterminowane prawami fizyki, racjonalne myślenie byłoby niemożliwe. Racjonalne myślenie to myślenie zgodne z prawami logiki oparte na zdolności do oceny, czy taka zgodność faktycznie zachodzi, czy nie. Ale jeżeli mózg potraktujemy jako system deterministyczny działający zgodnie z prawami fizyki, to każda myśl będzie wynikiem zdarzeń fizycznych w mózgu (albo będzie identyczna z tymi zdarzeniami). Jeżeli więc myśli ułożą się w porządek zgodny z prawami logiki (z przesłanek będzie wynikał poprawnie wniosek), to będzie to czysty przypadek. Jeżeli zaś wniosek rozumowania zostanie osiągnięty przez przypadek, to rozumowanie takie nie może być uznane za racjonalne. Wobec tego żaden człowiek nigdy nie myśli racjonalnie.

Zakłada się w powyższym rozumowaniu, że prawa fizyki mają ściśle deterministyczny charakter, co jednak nie musi być prawdą. Może być tak, że podstawowa fizyka (dotycząca poziomu kwantowego czy subkwantowego) jest indeterministyczna. Indeterminizm w podstawach fizyki wszelako nie uchyla powyższej trudności, ponieważ, po pierwsze, nie wiadomo, czy mózg daje się wyjaśnić bezpośrednio przez odniesienie do kwantowej rzeczywistości indeterministycznej, a po drugie, i to jest ważniejsze, gdyby „mechanika” myśli była cał-

³ M. Heller, J. Życiński, *Wszechświat i filozofia*, Polskie Towarzystwo Teologiczne, Kraków 1986, s. 248.

kowie indeterministyczna, zarówno wszelkie akty woli, jak i myślenie logiczne, byłyby irracjonalne, a takie przecież nie zawsze są. Temu przeczy doświadczenie.

P o w ó d r u g i jest taki, że fizykalizm generuje również problem natury teologicznej. Jeżeli zło moralne byłoby matematyczne, czyli fizykalnie wyjaśnialne i obliczalne (podobnie jak dobro), byłoby całkowicie pod kontrolą Boga i byłoby przez Niego zdeterminowane. Oczywiście tego rodzaju konsekwencja może mieć pewien teologiczny powab, ponieważ wszystko absolutnie dla matematycznego Boga jest w zasięgu Jego woli i mocy. Z drugiej strony, jaki sens ma wszechświat i istnienie w nim człowieka, jeżeli wszystko jest matematycznie zdeterminowane, albo w ogóle zdeterminowane przez Boga?

Te same zarzuty można wysunąć przeciwko osłabionej wersji fizykalizmu opartej na zależności zwanej superweniencją. Polega ona na tym, że umysł nie jest identyczny z mózgiem, ale jest od niego funkcjonalnie zależny, czyli żadna myśl, uczucie nie jest identyczne ze stanem mózgu, ale zależy w jakiś (tajemniczy) sposób od stanów mózgu.

Sądzę więc, że umysł nie jest identyczny z mózgiem (myśli nie są identyczne ze stanami mózgu), a przez to prawa fizyki nie są prawami ducha ludzkiego. Zatem nawet jeżeli wartości są zależne od umysłu, od ludzkiego ducha, ludzkich uczuć i woli, to nie podlegają prawom fizyki, wobec tego też nie są mierzalne i nie są matematyczne.

W kwestii natury aksjologii pozostaje jeszcze do zbadania inne rozwiązanie naturalistyczne, choć słabsze niż radykalny (redukcyjny) fizykalizm w obu wersjach. Polega ono na tym, że myśl jest zależna od mózgu genetycznie, ale do niego nieredukowalna funkcjonalnie. Gdyby tak było, tym bardziej wartości wymykają się matematyce, ponieważ duch byłby wprawdzie genetycznie zależny od materii, ale rządziłby się swoimi własnymi prawami. Stanowisko takie występuje pod nazwą emergentyzmu. Tu warto przytoczyć słowa M. Hellera: „Aż wreszcie w m ó z g u wysoko uorganizowanego ssaka błysnęła pierwsza świadoma myśl. Narodził się człowiek”⁴.

Heller mówi wyraźnie o mózgu a nie o żadnej duszy, jako o siedlisku myśli.

Dodatkową racją przemawiającą za emergentną teorią umysłu jest ewolucja wszechświata. Gdyby umysł ludzki był radykalnie nie fizyczny, tak jak sobie to przedstawia kartezyjizm, wówczas niezrozumiałe byłoby, dlaczego kosmos musiał spełnić tyle warunków, żeby mogła pojawić się myśl, skoro myśl mogła się pojawić poza czasem i w innych wymiarach, niż dymensje świata fizycznego.

Jeżeli więc wartości byłyby wytworami umysłu, np. uczuć albo woli, to podlegałyby prawidłom uczuć lub woli, te ostatnie zaś nie są uchwytnie dla fizyki i matematyki. Rozwiązanie takie ma swoje zalety teologiczne, mianowicie skoro zło nie jest matematyczne, to nie podlegałoby kontroli Boga-matematyka i nie byłoby przez Niego zdeterminowane.

⁴ *Ibidem*, s. 247.

Jednakże na pewno też taka emergentna aksjologia, upatrująca w umyśle ludzkim, nadbudowanym nad mózgiem, ontycznego źródła wartości, nie jest Hellerowska (i nie jest to stanowisko teistyczne). Heller wyraźnie stwierdza coś zupełnie innego:

Sens [...] ukazuje swoje logiczne oblicze w matematyczności Wszechświata i swoje oblicze obiektywnego dobra w całym systemie wartości wpisanych zarówno we Wszechświat, jak i nasze ludzkie istnienie.⁵

Emergentna tedy natura umysłu nie implikuje, ani nie zakłada, subiektywizmu aksjologicznego i nie wyklucza obiektywnego charakteru wartości. W filozofii Hellera tak właśnie chyba jest: duch czy umysł (w klasycznej terminologii metafizycznej „dusza”) pochodzi od ciała („z mułu”), ale rządzi się on swoimi prawami i ma zdolność odkrywania obiektywnie istniejących wartości. Czy to wszystko znaczy, że zagadnienie relacji Boga, zła i matematyki nie da się postawić naukowo, bo nie da się naukowo dyskutować relacji zła i matematyki, a ogólniej wartości i matematyki, ponieważ, „nauka o wartościach nie mówi”? Czy, zatem, nauka o wartościach nie mówi, ponieważ aksjologia fizykalistyczna jest błędna, a aksjologia „emergentna” oparta jest na niefizykalnej naturze praw ducha, a zatem naturze nie „badalnej” metodą naukową, czyli matematyczno-empiryczną? Na pewno odpowiedź na te pytania musi być twierdząca na gruncie myśli Hellera, czyli głosząca, że rzeczywiście nauka milczy na temat wartości. Ale czy tu nie występuje zbyt restryktywne, ciasne i jednowymiarowe rozumienie metody naukowej? Gdyby metoda matematyczno-empiryczna była jedyną metodą naukową, naukami nie byłby wtedy nie tylko np. historia i wszystkie jej pochodne, ale też psychologia, o filozofii czy teologii nie wspominając. Oczywiście, Heller nie wyklucza, że mogą być inne metody naukowe niż matematyczno-empiryczna. Nie idzie on jednakże aż tak daleko i nie twierdzi, że są takie metody naukowe, które gwarantowałyby naukowość filozofii, a w tym np. aksjologii. Ale to z kolei wydaje mi się właśnie trudne do przyjęcia. Są trzy przesłanki u samego Hellera, które poważnie pozwalają traktować hipotezę naukowego charakteru aksjologii a przez to czynią wyjściowy problem relacji Boga, zła i matematyki poważnym i „badalnym”, wobec którego milczeć nie należy. Te trzy przesłanki są następujące:

- (1) istnieje doświadczenie wartości;
- (2) wartości istnieją obiektywnie, zatem niezależnie od uczuć i woli;
- (3) świat wartości nie jest chaotyczny i jest uporządkowany wedle jakiejś miary; „są różne wartości: większe i mniejsze”⁶.

Wynika z tego m.in., że skoro dobro jest obiektywne, to jego zaprzeczenie, czyli zło też jest obiektywne. Wynika z tego również, że świat wartości ma swoją logikę i porządek. Podobnie też, jak struktury matematyczne, wartości czy „struktury aksjologiczne” są niezależne od nas, są odkrywane a nie tworzone.

⁵ *Ibidem*, s. 243.

⁶ *Ibidem*, s. 242.

Problemem może być jedynie intersubiektywność doświadczenia wartości. Może to być problem, ale nie musi, zwłaszcza jeżeli prawdą jest, że świat wartości ma swoją logikę, porządek i jest obiektywny. To właśnie umożliwia intersubiektywny charakter doświadczenia wartości. Dlatego zdania typu „ x jest dobre” albo „ y jest złe” i stąd także zdania „istnieje takie x , że x jest dobre” oraz „istnieje takie y , że y jest złe” mają wartość logiczną, czyli są prawdziwe albo fałszywe, a na podstawie doświadczenia wartości, można rozstrzygnąć, że są niekiedy prawdziwe. Intersubiektywne doświadczenie wartości jest empirycznym wkładem do teorii wartości, którą można z kolei skonstruować na wzór systemu hipotetyczno-dedukcyjnego albo też indukcyjnego. W pierwszym wypadku doświadczenie wartości umożliwia konfrontację aksjologicznego systemu dedukcyjnego z obiektywnym światem wartości a w drugim doświadczenie aksjologiczne umożliwia stworzenie ogólnych zasad czy praw aksjologicznych, np. praw moralnych i wynikających z nich potem logicznie norm. Szczegóły techniczne takich konstrukcji nie są tu najważniejsze. Możliwa jest więc nauka o wartościach posługująca się metodą dedukcyjno-empiryczną. Dedukcja zaś jest matematyczna, ponieważ matematyka jest aksjomatyzowalna, przynajmniej w pewnym zakresie, zakresie wyznaczonym przez twierdzenia limitacyjne (twierdzenia Gödla). W ramach odpowiednio zmodyfikowanego pojęcia nauki można więc powiedzieć, że nauka nie milczy o wartościach. Nie można zatem uchylić problemu relacji zła i matematyki, sugerując, że problem nie jest naukowy. Czy sugeruję więc, że dobro i zło moralne są matematyczne, i w związku z tym Bóg myślący matematycznie, włączył w plan stworzenia wartości jako struktury nadające bytowi jakiś dodatkowy ład, czy symetrię? Nie, zło (i dobro) moralne nie jest matematyczne, nawet jeżeli można wydawać o nim prawdziwe sądy. Zło (podobnie dobro) jest obiektywną wartością niemierzalną, jest wartością jakościową, a nie ilościową i podlega badaniu naukowemu za pomocą metody dedukcyjno-empirycznej. W ten sposób pierwszy możliwy wariant Hellerowski ujęcia matematyki i zła zostałyby zasadniczo zrewidowane: owszem prawdą jest, że zło nie jest matematyczne, ale prawdą nie jest, że nie jest naukowo badalne (pomijam tu cały kontekst psychologiczny, czyli badania nad psychologiczną genezą zła, np. ostatnio badania P. Zimbardo).

Drugą zasadniczą opcją dotyczącą relacji matematyki i zła, polegałaby na przyznaniu, że kwestia matematyczności zła jest naukowa, przy matematyczno-empirycznym pojmowaniu metody naukowej i założeniu dodatkowym, że istnieje rozróżnienie na zło moralne (zależne od woli) i zło naturalne (przyrodnicze) od woli niezależne i nie spowodowane przez żadne osoby. Przykładami zła naturalnego są różne tzw. katastrofy naturalne, czyli zdarzenia takie jak, wybuchy wulkanów, trzęsienia ziemi, pożary, susze, powodzie, ale też choroby i śmierć żywych organizmów. Wszystkie te zdarzenia mają charakter fizyczny, są częścią procesu kosmicznego. Podlegają zatem matematycznemu modelowaniu, są obliczalne i przewidywalne, z teologicznego punktu widzenia,

leżą więc w zasięgu Bożej kontroli i w tym sensie leżą w precyzyjnym, matematycznym zamyśle Boga.

Mimo tego hipoteza matematycznej natury zła naturalnego wydaje się błędna. Można mianowicie podnieść zarzut, że dla wulkanu wybuch wulkanu nie jest żadną katastrofą ani złem. Dla samej przyrody pojęcie zła naturalnego jest puste albo zgoła bezsensowne. Zdarzenia kosmiczne same w sobie nie są ani dobre ani złe, co najwyżej ich doświadczanie przez istoty wrażliwe, mogą być dla nich korzystne albo niekorzystne. Wybuch wulkanu czy np. upadek meteorytu nie jest więc ani dobry ani zły sam w sobie, ale jest niekorzystny dla tych, których zabił lub spowodował ból i cierpienie, a korzystny dla tych, którym umożliwił dalszy rozwój. Katakлизм wywołany uderzeniem meteorytu w Ziemię, wiele milionów lat temu, doprowadził do zagłady wielu żyjących wtedy gatunków stworzeń (w tym dinozaurów). Tej katastrofie towarzyszyło zapewne mnóstwo bólu i przykrych uczuć odczuwanych przez niezliczoną ilość mniej lub bardziej wrażliwych na doznania organizmów. Gdyby jednak one nie wyginęły, nie powstałyby zapewne inne, w tym i sam człowiek, najbardziej świadoma i wrażliwa, znana nam, żywa istota. Zło naturalne nie jest więc matematyczne, ponieważ nie istnieje tego rodzaju zło, a nie istnieje ono dlatego, że istnieć nie może; kategoria zła naturalnego jest bez sensu (zło takie nie jest konceptualizowalne). Natomiast prawdą jest, że różne zdarzenia naturalne mogą wywoływać różne reakcje istot wrażliwych (doznania przykrości lub przyjemności) albo powodować skutki korzystne lub niekorzystne dla nich i całych gatunków stworzeń. Otwiera się tu całe pole do debaty na temat korzyści ewolucyjnych, a może i ewolucyjnych podstaw aksjologii.

A nawet jeżeli pojęcia dobra i zła naturalnego miałyby zostać jakoś utrzymane, to, co najwyżej tylko, miałyby charakter względny, ponieważ należałoby je odnieść do pewnych istot doznających. Dla jednych coś byłoby dobre, dla innych złe, dobro i zło nie miałyby natury obiektywnej i bezwzględnej. Choroba czy śmierć jednego organizmu byłaby dla niego złem, ale dla innego mogłaby być dobrem. Świat wartości byłby więc sprzeczny: coś byłoby jednocześnie i dobre i złe, zatem byłby to świat irracjonalny.

Wbrew temu wszystkiemu jednakże, myślę, że można bronić kategorii zła przyrodniczego w ramach założeń filozofii Hellera, argumentując, że relatywizm i irracjonalizm jest w niej nie do utrzymania. Przede wszystkim dlatego, że świat wartości jest obiektywny (jest przez nas odkrywany w intersubiektywnym doświadczeniu aksjologicznym), tak jak świat struktur matematycznych, i stąd nie może być sprzeczny.

Zatem, z punktu widzenia zasad filozofii Hellera, moim zdaniem przynajmniej, jeżeli wydajemy sąd aksjologiczny (oceniaamy) pewne zdarzenie jako złe, i sąd ten jest logicznie prawdziwy, a wolno tak założyć, to zdarzenie to jest obiektywnie złe. Ponieważ oceniamy śmierć, choroby jako złe, być może ze względu na ból i cierpienia, jakie im towarzyszą, to są one złe obiektywnie. Zło

naturalne zatem istnieje i ma charakter obiektywny. Filozofia Hellerowska nie pozostawia tu cienia wątpliwości. Wszak zauważa on, że pojęcie wartości jest jakoś „wszczepione” w istotę człowieka⁷. Jeżeli jest wszczepione, to nie jest wymyślone przez człowieka, i jeżeli mamy pojęcia wartości nie pochodzące od nas, to mamy też zdolność poznania wartości i sądzenia o dobru i złu.

I może wtedy być tak, że pewne obiektywnie złe zdarzenia warunkują czy umożliwiają zaistnienie pewnych obiektywnie dobrych zdarzeń. Zagłada jednego gatunku, na przykład, jest obiektywnie zła, ale zaistnienie tego zła umożliwiło powstanie innego gatunku stworzeń bardziej wrażliwych i rozwiniętych. Jaka jest tu arytmetyka dobra i zła, ogólny bilans aksjologiczny, i czy w ogóle jakaś arytmetyka tu jest, to jest inna sprawa, chodzi jedynie o to, że pojęcia dobra i zła zachowują swój bezwzględny charakter. Z punktu widzenia założeń filozofii Hellera, pojęcie zła naturalnego nie jest więc, jak sądzę, ani bezsensowne ani puste. Skoro jednakże zło naturalne jest kategorią uprawomocnioną, to powstaje kwestia, czy dla każdego przypadku lub rodzaju zła naturalnego istnieje większe dobro, którego jest ono warunkiem koniecznym i wystarczającym? Nasuwa się tutaj chociażby przypadek owego jelonka Bambi płonącego w pożarze lasu, o którym wspomina William Rowe w ewidencjalnym argumente na nieistnienie Boga.

Natomiast czy zło naturalne jest matematyczne właśnie z punktu widzenia filozofii Hellerowskiej? Na pewno zawiera ono, mówiąc bardzo nieprecyzyjnie, pewien matematyczny komponent. Zło naturalne powstaje w wyniku działania praw przyrody, zatem ostatecznie jest konsekwencją obowiązywania matematyki, czyli zło naturalne jest zgodne z prawami matematyki i z opartymi na nich prawami przyrody. A, rozwijając ten sylogizm dalej, skoro Bóg myśli matematycznie, to zło naturalne zostało włączone w matematyczny porządek świata, ustalony i wybrany przez Boga oraz Mu uprzednio znany. Istnieje też chyba pewna miara (metryka aksjologiczna). Trzęsienie ziemi w wyniku którego są tylko ranni i przestraszeni jest obiektywnie mniejsze niż takie, które zabija setki tysięcy osób, jak choćby to z 2004 r. połączone z falą tsunami. Jest więc zło obiektywnie większe i obiektywnie mniejsze. Ale jakie dokładnie czy nawet w przybliżeniu są tu różnice wielkości, tego nie sposób powiedzieć. Dlatego metryka aksjologiczna jest raczej pewną metaforą dla czegoś zasadniczo niemierzalnego. Jest to tylko nieporęczna ludzka próba językowego i pojęciowego ujęcia zła.

P o d s u m u j m y d o t y c z a s o w e w y w o d y : pozostając w ramach naczelných zasad filozofii Hellerowskiej, trzeba uznać, że pojęcia dobra i zła mają charakter obiektywny, i że prawdą jest, że zło istnieje. Sensowna jest dystynkcja między złem moralnym i naturalnym, ponieważ pierwsze jest wynikiem działania wolnej woli, i ta istnieje, bo człowiek nie jest bioinformatyczną maszyną, drugie natomiast jest wynikiem działania matematycznych praw przyrody. Zło moralne i naturalne nie jest zasadniczo matematyczne, bo nie jest obliczalne, ale,

⁷ *Ibidem.*

tu wykraczamy poza ramy filozofii Hellera, pojęcia te mają charakter naukowy, ponieważ można skonstruować za pomocą metody dedukcyjno-empirycznej teorii wartości podlegającą empirycznej intersubiektywnej kontroli. I wynika z tych wywodów, przyznając, dość trywialna konsekwencja, że zło wprawdzie nie jest matematyczne, ale, po pierwsze, jest matematycznie, podobnie jak dobro, uwarunkowane (świat całkowicie „niematematyczny” nie jest możliwy), po drugie, jest ono wkomponowane w matematyczny zamysł Boga.

I tu można by zadać pytanie w najwyższym stopniu spekulatywne, nasuwające się jednakże w kontekście powyższych konkluzji, na które filozofia Hellerska nie udzieliła żadnej odpowiedzi i żadnej nie generuje, mianowicie czy możliwa jest matematyka nie warunkująca zła a nawet wykluczająca zło, a jeżeli tak, dlaczego Bóg nie myśli matematycznie tak, żeby zła nie było? Odpowiedź byłaby tu następująca: tak jak nasza logika nie jest logiką matematyki, tak nasza aksjologia nie jest aksjologią Boga. To, co wiemy o matematyce, nie wyczerpuje matematyki, tak jak to, co wiemy o wartościach nie wyczerpuje świata wartości kontemplowanego z punktu widzenia Pana Boga. Innymi słowy, Bóg matematyk i racjonalista musi posługiwać się zasadą racji dostatecznej. Jeżeli więc istnieje zło, to musi istnieć i racja tego zła w precyzyjnym matematycznym zamyśle Boga, lecz racji tej nie znamy, i być może, gdyby nawet została nam przedstawiona, nie potrafilibyśmy jej pojąć.

Ale czy rzeczywiście, wychodząc już zdecydowanie poza granice filozofii Hellera, nie można w ogóle nic istotnego powiedzieć, dlaczego matematyka naszego świata zło umożliwia i dopuszcza?

Szukając jakiegoś rozwiązania, przytoczmy dwie znane wypowiedzi Pascala, wielkiego matematyka. Pierwsza mówi, że:

Wszystkie ciała, strop niebieski, gwiazdy, ziemia i jej królestwa, nie mogą równać się wartością z żadną myślą.

Druga natomiast głosi, że:

[...] wszystkie ciała i wszystkie umysły i wszystkie twory umysłów razem wzięte nie są warte najmniejszego drgnienia miłości: ona bowiem należy do dziedziny nieskończenia wyższej.

Pascal przyjmuje więc koncepcję wartości według której „jeśli jedna wartość jest wyższa od drugiej, to jest wyższa nieskończenie i że tej ja k o ś c i o w e j wyższości nie wyrówna żadne i l o ś c i o w e zwiększenie i nagromadzenie wartości niższych”⁸. Wedle hierarchii dyktowanej przez tę zasadę, cały fizyczny kosmos, cały wszechświat, wraz ze swoim porządkiem fizycznym zatem i matematyką, która go funduje, jest nieskończenie mniej wartościowy niż myśl. Sądzę, że ideę Pascala można wyrazić w języku personalizmu: osoba jest nieskończenie więcej warta od bytu nieosobowego, zatem każda myśl, jest nieskończenie więcej warta niż każda cecha esencjalnie nieosobowa, a myśli są nieskończenie mniej warte, od

⁸ W. Tatarkiewicz, *Parerga*, PWN, Warszawa, 1978, s. 70.

miłości. Miłość zaś z istoty jest osobowa, ponieważ miłość jest wtedy, gdy ktoś kocha kogoś lub coś. Liczby ani trójkąty nie kochają. Ale wszystkie te poziomy rzeczywistości, choć istnieją między nimi aksjologiczne przepaści, łączą się ze sobą ściśle. Osoby ludzkie istnieją, ponieważ istnieje wszechświat (w którym istnieją osoby ludzkie), myśli istnieją, ponieważ istnieją osoby, miłość istnieje, ponieważ istnieją myśli i wola (miłość nie jest możliwa bez minimalnego chociaż poznania przedmiotu tej miłości i jego pragnienia). Otóż, Bóg pragnie urzeczywistnienia maksymalnego dobra. Maksymalne dobro jest miłością. Największa możliwa miłość możliwa jest wtedy, gdy istnieje zło, które zagraża osobom i je niszczy. Zło moralne i naturalne niszczące osoby, jest największym z możliwych. Takie zło musi istnieć ze względu na miłość. Nie kochalibyśmy innych osób, gdyby były niezniszczalne, gdyby nie można było ich stracić.

Zło więc nie jest matematyczne, ale matematyka jest warunkiem koniecznym jego istnienia, bo gdyby świat nie był matematyczny, nic by nie istniało, zatem i zła by nie było. Zło nie jest jednak przygodną cechą świata, ale jego koniecznym składnikiem, koniecznym ze względu na urzeczywistnienie najwyższych wartości. Realizacja najwyższych wartości nadaje sens światu. A s e n s e m t y m j e s t m i ł o ś ć o s ó b . Jeżeli więc Bóg myśli matematycznie, matematyka musi być taka, żeby zło było i to wielkie, ale ono jest tylko dla miłości⁹. Diabeł może wielkim matematykiem jest, ale nie jest on jednak stwórcą i panem tego świata.

Dariusz Łukasiewicz

Evil, Mathematics, and God's Creative Intention. A Contribution to the Philosophy of Michał Heller

Abstract

The aim of the paper is to analyze the problem of why God in his creative, mathematical, and rational Mind – as Michał Heller argues – allows evil to happen in the world. Heller does not give a conclusive answer to the question about the reason of evil in a world based on mathematics. However, one could attempt to reconcile the mathematical structure of the world with the existence of evil – by assuming Blaise Pascal's theory of value, in which the highest values cannot be measured and they cannot be reduced in any way to lesser values.

Keywords: God, mathematics, evil, Michał Heller, Blaise Pascal.

⁹ Intuicja podpowiada, że i w miłości są poziomy rozdzielone nieskończonością. Mówiąc najprościej, miłość do osoby jest nieskończenie więcej warta niż miłość do nie-osoby, na przykład, miłość do człowieka jest nieskończenie cenniejsza niż miłość do kota czy psa. I wreszcie kochanie tych, którzy nas kochają, jest nieskończenie mniej wartościowe, niż kochanie tych, którzy nas nie kochają, a tu z kolei najwyższą formą miłości jest kochanie tych, którzy nas nienawidzą. Ten ostatni i najwyższy poziom miłości dlatego tylko może w ogóle istnieć, że istnieją ci, którzy nas nienawidzą. Nienawiść podobnie jak miłość jest aktem osoby, ale miłość jest akceptacją drugiej osoby i dzieleniem się z nią sobą, a nienawiść jest jej negacją i niszczeniem.